TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 48. Rok Czternasty. NOWEJ SERYI ROK 4ty. Dnia 25 Listopada 1848 r.

Wychów zwierząt domowych.

O pasieniu zwierząt domowych na stajni.
(Dalszy ciąg).

Znaleźli się przecież tu gospodarze, utrzymujący, iż mimo skrupulatnego dopełniania, wyżéj podanych warunków dobréj uprawy lucerny, roślina ta, tak dalece zawodziła ich nadzieje, iż ją zaniechać musieli; że nawet w wielu miejscach, w pierwszym już roku, znikczemniała, a w drugim ledwo ślad jéj pozostał.

Na to odpowiedzieli zwolennicy uprawy lucerny: iż przyczyną tego niepowodzenia, nie mogło być co innego jak tylko niedogodna téj roślinie jakość gruntu. Mniéj ważna jest dla niéj wierzchnia warstwa, czyli tak zwana rodzajna, zwykle kilka cali głęboka; albowiem, za pomocą swych grubych i długich korzeni, bierze ona główny pokarm ze spodniéj warstwy; jeżeli więc ta jest piasczysta, żwirowa, a mianowicie nieposiada wcale wapna, tego ulubionego téj rośliny pokarmu, rzecz naturalna, iż niechby wierzchnia warstwa była najrodzajniejsza, najdogodniejsza dla innych roślin, lucerna, pięknie i bujnie powschodzi i zrazu jako tako będzie wegietować, lecz po roku lub dwóch latach— podług grubości warstwy—uschnie z braku pokarmu.

Na poparcie powyższego, przytoczył jeden z przytomnych tu gospodarzy, — który posiadał najbujniejszą lucernę, iż wierzchnia warstwa jego gruntu jest lekka, piasczysta; pod nią płytka warstwa piasku; pod tym zaś gruby pokład ziemi gliniastéj; umiarkowanie wilgoć trzymającéj, nader w wapno zamożnéj. W pierwszym roku po zasianiu, lucerna zwykle słabo tu wegietuje; w drugim, jeżeli lato jest suche, roślinności nie sprzyjające, idzie bardzo nędznie a nawet czasami wiele krzaczków usycha; w późniejszym zaś czasie, gdy się korzenie dostaną do gruntu spodniego, nawet podczas posuchy, nadzwyczajnie się rozkrzewia i bujno wegietuje. Jeżeli po zasiewie, jak powiedziałem, skutkiem posuchy, tak wiele krzaczków wyginię, iż mimo rozkrzewienia się pozostałych, nie dość jest gęsta, wtedy, na wiosnę, po należytem ubronowaniu, posiewam ją rzadko lucerną; która, pod cieniem gałązek pozo-

stałych, wschodzi i zwykle wkrótce zapełnia miejsca próżne.

Wszyscy obecni tu gospodarze zgodzili się na powyższą uwagę: że tylko spodnia warstwa stanowi: czyli lucerna może być uprawiana lub nie; że wierzchnia, tylko na jéj wegietacyę w pierwszym roku wpływ wywiera; w następnych zaś latach, żadnego. Dodano także, że równie jéj nie służy zbyt ścisła, wody nieprzepuszczająca warstwa spodnia, jak za nadto wilgotna, a mianowicie wapna nieposiadająca.

Pasienie na stajni suchą paszą. Ogólnie zgodzono się na to: że tego sposobu pasienia polecać nie można; ponieważ pasza zielona, po ususzeniu traci wiele części odżywnych. Tak np. doświadczenia przekonały: że 1000 funt. koniczyny w stanie zielonym, spasione krowami, więcéj dają mléka, i krowy w lepszym znajdują się stanie, aniżeli po spasieniu téj ilości w stanie suchym. Natomiast jeden z gospodarzy przytoczył: że pasza zielona, dawana w stanie zwiędłym, bardziéj pomnaża mléko, jak zupełnie świeże; ale zarazem oświadczył: iż ten sposób karmienia wymaga tak wiele staranności, dozoru, i wreszcie tak trudnym jest do ciągłego wykonania, iż polecanym ogólnie być nie może.

Prawidła pasienia. Sposób pasienia na stajni, w letniéj porze, pod względem odstępów pomiędzy jednem a drugim nakarmieniem, nie różni się od zimowego. Zwykle rano do godziny 10 krowy bywają napasione do sytości, poczém się poją i zostają w spokojności przez godz. 3. Po upływie tego czasu, następuje drugie nakarmienie i po 3 godz. odpoczynku, trzecie i ostatnie. Raz ustanowionego porządku co do czasu pasienia i odpoczynku, należy skrupulatnie się trzymać. W końcu dodać wypada, iż skoro odchody poczynają być zbyt rzadkie, nieco paszy suchéj dawać potrzeba.

Co do A 2. Urządzenie obór. Obory, jeżeli mają zupełnie odpowiedzieć celowi, powinny być czysto utrzymywane, chłodne i przewiewne. Pod dwiema ostatniemi względami, najlepsze są szopy, bez pułapu, z cienkiemi ścianami. Jeżeli zaś bydło ma stać w oborach zimowych, jak się rozumie z wylepionym pułapem, wówczas dobrze jest dawać na przelot okna jak można najwyżéj, przytém w stosownéj odległości od siebie dymniki w pułapie, aż na dach wyprowadzone. Skoro okna się otworzą, wtedy napływające niemi powietrze uchodzi dymnikami, i zabiera z sobą ocieplone powietrze, wraz z wydechami zwierząt, w oborze nagromadzonemi. Obecny tu biegły technik, zapewniał: iż urządzenie to jest najstosowniejsze i najtańsze; a zarazem służyć może i do przewietrzania obor w zimowéj porze. Liczba tych dymników odpowiadać winna: obszerności obory, jéj wysokości, a mianowicie ilości będącego w niéj bydła. Za zasadę co do ich liczby przyjąć należy, aby za otworzeniem okien, np. rano, powietrze parne najdaléj w ½ godz. z obory wydalonem zostało.

Co do utrzymania czystości w oborze, różne proponowano sposoby urządzenia stanowiska. Jedni radzili robić rynny, czyli małe kanały w tyle bydła, i do nich zmiatać odchody. Przyczynia się to wprawdzie do utrzymania w oborze czystości; ale *najprzód* utrudnia wydalanie odchodów z obory; a *powtóre* nie mieszają się one dostatecznie ze słomą; w skutek zaś tego traci się na ilości i jakości mierzwy. Za najstosowniejsze uznano stanowisko z cegieł na storc murowane z dostatecznem spadkiem do odprowadzania moczu do małéj rynienki, z któréj odpływa do przyrządzonéj na gnojowisku studni.

Jedną z głównych korzyści pasienia stajennego, jest powiększenie nawozu; lecz wtenczas tylko może to miéć miejsce, gdy się posiada dostateczna ilość podściołu, bez tego, ani podobna utrzymać czystość w oborze, a tém bardziéj, powiększyć massę nawozu. Dla tego, radzono tu rozpoczynać ten sposób karmienia bydła, z małą liczbą np. krów dojnych, a rozszerzać go, w miarę zwiększającéj się produkcyi słomy—szczególniéj, żytnéj — skutkiem zwiększonéj strerkoryzacyi gruntu, pomnożonym nawozem. Rozumie się sa-

mo z siebie, iż kto może sobie zapewnić dostateczną massę podściołu, oraz paszy letniéj zielonéj, jest w stanie postawić od razu dowolną liczbę bydła na stajni.

Polecanego przez niektórych gospodarzy mycia krów na stajni będących, żaden z obecnych tu gospodarzy nie próbował. Co zaś do czyszczenia ich *grzebielcem*, oświadczył przytomny tu Weterynarz: iż może ono korzystnie działać na bydło opasowe, lecz zapewne stratę przynosi u krów dojnych; albowiem, przyspieszając transpiracyą w skórze, zmniejsza działalność organizmu do produkcyi mléka potrzebną.

Ta uwaga była nową dla wielu obecnych tu gospodarzy; (a) atoli ich spostrzeżenia, z doświadczenia czerpane, zdawały się prawdziwość jéj potwierdzać. Doświadczenie bowiem wskazuje, że krowy, w miarę upasania się, tracą na mléczności; wielu także wychowywaczy koni, idąc za doświadczeniem, mało, lub wcale nie grzebielcuje klacz podczas karmienia źrebiąt.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rolnictwo.

W jakim rozkładu stanie wywozić mierzwę na rolę?

Na zeszłoroczném zebraniu niemieckich rolników i leśnych w *Kiel*, między innemi, rozbierano i tę kwestyę:—*W jakim rozkładu stanie najkorzystniéj wywozić mierzwę na rolę?*—Po wielu, nader sobie przeciwnych zdaniach, p. F. *Peterson*, znany gospodarz z licznych, w wielu przedmiotach gruntownie wykonanych porównawczych doświadczeń, wezwany, aby swe przekonanie w powyższym przedmiocie towarzystwu przedstawił, tak oświadczył:

W okolicy mojéj bardzo jeszcze jest upowszechnione to zdanie: że tylko mierzwa należycie rozłożona czyli przegniła, dostarcza roślinom potrzebną ilość pokarmu; i dla tego, przed wywożeniem jéj na pole, trzymają onęż na kupach tak długo, dopóki poniekąd do połowy początkowa jéj objętość się nie zmniejszy. Tym końcem, niemal ogólnie, mierzwę, otrzymaną w zimowéj porze, wywożą na wiosnę i podczas lata na ugor w duże, niemal stogom się równające kupy i dopiéro w jesieni rozpościerają pod oziminę.

Takie postępowanie ze wszech miar nader jest niedorzeczne i równie nieobliczone przynosi rolnictwu straty jak postępowanie tych niedbałych gospodarzy, którzy, nie mając gnojowiska dobrze urządzonego, na wyniesionéj z obór mierzwie, bez najmniejszego ładu porozrzucanéj, pozwalają trzodzie chlewnéj dowolnie żerować przez całą zimę; a dopiéro na wiosnę, w części zwietrzałą, w części spleśniałą słomę, wożą na rolę; i dziwią się: że niby to na *świeżéj mierzwie*, tylko 5—6 ziarn zbierają. Wszakże temu bynajmniéj dziwić się nie należy; bo taka mierzwa, a raczéj *słoma*, na roli lekkiéj więcéj szkodzi jak pomaga.

Wszakże od dawna już znakomici chemicy, a mianowicie sławny włoski chemik i agronom *Gazery*, dowiedli: że mierzwa nader wiele utraca substancyi dla roślin odżywnych, przez fermentacyę, czyli rozkład, nawet już wtenczas, gdy do pewnego stopnia się rozłoży; pogorsza się zaś, a nawet mniej więcéj staje się wcale dla wegietacyi nieprzydatną, gdy tenże stopień przechodzi; i dla tego, polecają wywozić mierzwę na pole w stanie zupełnie świeżym; najlepiéj,—gdy tego stosunki gospodarskie dozwalają—wprost z obory na rolę i zaraz ją przyorywać, lub na niéj rozpostrzedz, jeżeli przyoraną być nie może.

Wieloletnie moje doświadczenia tak mocno mnie przekonały o wielkich korzyściach powyż-

---

(a) Dziwi to nas, *że była nową*, ponieważ sławny *Thaer* utrzymywał to przed kilkudziesiąt laty. Red.

széj rady, że obecnie wywożę na rolę nawóz, o ile tylko podobna, w stanie świeżym i zaraz go przyorywam; a gdy przyoranie nie może miéć miéjsca, rozpościeram go na roli, celem zapobiegania fermentacyi.

Ale ponieważ nie zawsze stosunki gospodarskie dozwalają wywozić mierzwę świeżą na rolę, staram się więc przynajmniéj, o ile tylko podobna, zapobiegać jéj fermentacyi na gnojowisku. Tym końcem, mierzwę w jesieni i na początku zimy otrzymaną, wywożę za nadejściem pierwszego mrozu, na rolę, pod mięszankę, kartofle i groch przeznaczoną, i natychmiast rozpościeram; i tak postępuje w ciągu zimy, skoro nagromadzi się pewna ilość mierzwy, a pora czasu dozwala udać się z nią na rolę. Ostatni nawóz zimowy wywozi się bezpośrednio pod zasiew, jednéj z wymienionych wyżéj roślin.

Nawóz, po ukończeniu zasiewu o którym mowa, otrzymany, wywożę pod rzepę.

Wiadomo, że nawóz zwierzęcy, wywieziony na ugor, pewnie większą część traci daremnie najżyzniejszych części przez ulotnienie ich podczas następnéj ugorowéj uprawy roli, aniżeli na wegietacyę obraca; zapobiegając temu, oraz dla użyznienia większéj przestrzeni ziemi daną ilością nawozu, od wielu już lat, postępuje w téj mierze tym sposobem: — Wywożę go, w połowie zwyczajnéj ilości, niezwłocznie po ukończeniu letnich zasiewów, na ugor, rozpościeram jak można najrówniéj, płytko przyorywam, i zasiewam na wierzch, rośliny, jakości gruntu odpowiednie, na nawóz zielony. Gdy tak dalece wyrosną, iż należycie być mogą ziemią pokryte,—nie powinny więc być zbyt wysokie—przyorywam je jak tylko podobna najdokładniéj, i gdy się ziemia ulegnie i poczyna chwastami się pokrywać, sieje na wierzch oziminę i przykrywam ją 6 nóżkowym extyrpatorem.

Podług mego doświadczenia, co do skutku, czyli wpływu na wegietacyą, pomiędzy nawozem przed zimą na rolę wywiezionym, i zaraz rozpostartym, a nawozem świeżym, bezpośrednio pod zasiew oziminy wywiezionym ta zachodzi różnica, iż *pierwszy* nadzwyczajnie ziemię spulchnia i już w pierwszym roku, nader jéj żyzność podwyższa, w następnym zaś roku, zasiana tu roślina, mniéj obradza od téj, która była zasiana na roli, poprzedniego roku, bezpośrednio pod oziminę wymierzwionéj; odwrotny zaś wypadek ma miejsce co do świeżego nawozu, bezpośrednio pod zasiew oziminy danego, to jest: pierwsza roślina mniéj jest bujna, lecz natomiast następująca po niéj, tém bujniejsza.

F. Peterson.

Jaki czas najdogodniejszy do zalewania łąk.

W ogólności w późnéj jesieni i wcześnie na wiosnę odbywa się nawodnianie łąk. Pomiędzy jednak temi okresami są chwile, w których korzystnie nawodnianie powtarzać można. Dla tych więc, dla których ta gałęź przemysłu gospodarczego, a która jest podporą całego gospodarstwa, obojętną nie będzie, podajemy uwagi i przepisy, jakie przy nawodnianiu łąk, w celu odniesienia prawdziwéj korzyści zachować należy. Zwyczajnie dwóch się używa sposobów nawodniania, to jest przez *zatapianie* i skrapianie. Łąki mające takie położenie, że w każdym czasie w lecie mogą być zalewane cienką warstwą wody, są zatapiane, już to przez samą spadzistość łąki, już to przez utworzenie sztucznych zagonów.

Jeżeli zaś woda ma bardzo mały spadek, sztuka takowy brak wynagrodzić powinna, jakoż w uskutecznienie tego, woda przez urządzone śluzy i tamy zmuszoną jest do występowania, a tém samém do skrapiania łąki.

Prawidło ogólne. W tym czasie nawodnianie odbywać potrzeba, w którym na łąki najwięcéj pożywnych części z pól, lasów, ulic, i t. d. sprowadzić można.

W szczególności jednak w właściwych porach roku, następujące przepisy zachować należy:

1) *Nawodnianie w jesieni i zimie.*

W jesieni, gdy pospolicie obfitsze deszcze padają, spłukują zatém po lasach i polach wiele pożywnych cząstek. Ta jest zatém najlepsza pora i zręczność obracania ich na korzyść. Oprócz tego, trawy wysilone całorocznym wzrostem, potrzebują zasilenia aby się rozkrzewić, i korzenie swoje wzmocnić mogły. Jesienne więc nawodnianie posłuży do mocniejszego i prędszego rozwinięcia wegietacyi na wiosnę, a wzbogacenie tym sposobem łąki przed zimą, może być przepowiednią dobrego sianozbioru.

Chociażby nawet w jesieni często deszcze padały, zawsze jednak nawodnianie nie będzie bez pożytku. Wszyscy gospodarze, którzy u siebie zaprowadzili nawodnianie łąk, z własnego doświadczenia utrzymują, że obfity zbiór siana wyłącznie zależy od nawodniania w jesieni. Skoro zatém pasza bydła na łąkach ustaje, natychmiast przystępować należy do ich nawodniania.

Nawodnianie w jesieni trwać może od jednego do dwóch, albo do trzech tygodni. Krótszy będzie przeciąg czasu nawodniania jeżeli o wodę skąpo, albowiem dobrze jest, jeżeli wszystkie części łąki, kolejno lub na przemian zalewane być mogą. Utrzymywanie łąki pod wodą w zimie zależy szczególniéj od gatunku zimy: jeżeli ta jest łagodna, a szczególniéj gdy deszcze padają, i gdy niéma obawy mrozu, nawodnianie może trwać ciągle; albowiem wtenczas tylko ono staje się szkodliwém, gdy mróz pokryje wodę lodem, który przez kilka przetrwa miesięcy.

2) *Nawodnianie na wiosnę.*

Rozróżnione są zdania gospodarzy względem czasu, w którym na wiosnę nawodnianie ma być przedsiębrane; jedni radzą, żeby je przedsiębrać zaraz po zejściu śniegu, drudzy dopiéro późniéj, kiedy ziemia zupełnie roztaje i wyschnie, w tym względzie jednak trzymając się środka, następujące przepisy zachować radzimy:

a) W tym czasie nawodnianie odbywać potrzeba, w którym na łąki wiele pożywnych części z przyległych okolic sprowadzić można.

b) Uważać pilnie należy na temperaturę, aby niepobudzać rośliny do wzrostu w tym czasie, w którym przyrodzenie zkąd inąd pomocy im swojéj, to jest ciepła, odmawia. Co do naszego kraju, jako więcéj ku północy posuniętemu, należy tę okoliczność miéć na ścisłéj uwadze. Początki wiosny u nas bywają bardzo piękne, lecz na schyłku przypadają srogie dni ŚŚ. Serwacego, Pankracego i Bonifacego. Wczesne zatém wzbudzenie życia roślinnego staje się szkodliwém: albowiem późniéj nastałe zimno, wstrzymuje wegietacyę i wprawia rośliny w stan chorowity, a zatém wzrost ich opóźnia i plon siana zmniejsza. Z tych powodów, dopiéro po ustąpieniu mrozu zimowego, kiedy obawa zimna i przymrozków zupełnie przejdzie, i łąki osuszone zostaną, nawodnianie rozpocząć można.

c) Jeżeli kwiecień i maj jest suchy, można niekiedy nocą miernie łąki zwilżyć.

d) Nawodnianie w czasie wiatrów północnych i wschodnich, mało przynosi korzyści, a niekiedy bywa szkodliwe.

e) Za najstosowniejszy czas do nawodniania, uważa się druga połowa kwietnia, i pierwsza połowa maja.

f) Na przypadek, gdyby w kwietniu i w maju były przymrozki, należy albo z rana przed wschodem słońca, albo z wieczora puścić wodę na łąki.

3) *Nawodnianie letnie.*

Roślinom najlepiéj pomagają wilgoć na wiosnę, a latem ciepło. Zbyt długie więc utrzymanie w lecie roślin pod wodą, więcéj przynosi szkody, aniżeli pożytku; lepiéj zatém wykształcenie się materyi organicznéj zostawić światłu, ciepłu i powietrzu. W lecie woda najpospoliciéj zimniejsza jest od gruntu, zatém w miarę tego i wegietacya, która w téj porze roku najwięcéj potrzebuje ciepła, w biegu swoim utrzymywana być powinna. Jednak głównie o to starać się należy, ażeby rośliny łąkowe otrzymywały przy-

zwoite ciepło, i w należytym czasie wodą zwilżane były. W skrapianiu więc łąk letnią porą mając na uwadze to, cośmy dopiéro powiedzieli następujące przepisy zachować należy:

a) Ponieważ nagła zmiana temperatury szkodliwa jest roślinom łąkowym, z tego więc powodu unikać potrzeba nawodniania w czasie upałów słonecznych, a czynić to jedynie wieczorem i rano.

b) W zimniejszych dniach lata, można skrapiać i w południe.

c) Im większe upały latem, tym częściéj skrapiać należy i przeciwnie.

d) W latach mokrych i zimnych, albo mało używać, albo całkiem skrapiania zaniechać należy, wyjąwszy taki tylko przypadek, gdyby woda unosiła w sobie cząstki muliste, które mogą użyźnić łąkę.

e) Na północ i zachód wystawiona łąka, mniéj, na wschód i południe, więcéj potrzebuje wilgoci, a przeto dłużéj pod wodą zostawać może.

f) Jeżeli do składu łąki wchodzi pruchnica kwaśna, i zwęglona, należy silnym pędem płynącéj wody zmyć wilgoć zatęchłą, wyniszczyć mech, i niektóre błotne rośliny.

g) Po skropieniu jedném, drugie po niém idące wtenczas dopiéro następować powinno, kiedy grunt łąkowy należycie przeschnie. Łąka ciągle w stanie wilgotnym zostająca, rodzi tylko trawę błotną.

h) Na piaszczystym i przenikliwym gruncie, nawodnianie może trwać dłużéj jak na nieprzenikliwym. W suchém położeniu, i w czasie upałów na lekkim gruncie, należy mocniéj nawodniać, niżeli przy okolicznościach przeciwnych.

i) Dopóki trwa upał słoneczny nie trzeba wody odprowadzać, ponieważ przy nagłéj zmianie temperatury, rośliny cierpią.

k) W czasie zimnym należy skrapiać łąki w południe, a w czasie ciepłym, w wieczór.

l) W czasie ciepłego deszczu, należy wstrzymać nawodnianie. Jeżeli jednak ten deszcz spłukuje wiele pożywnych cząstek, w takim razie można daléj prowadzić nawodnianie.

l) Jeżeli nastąpi zimno, należy puścić wodę na łąki, gdyż rośliny znajdują w tym żywiole osłonę przeciw zimnu.

m) W mokrych latach, należy ograniczyć nawodnianie.

n) Jeżeli spadek łąki jest wielki, więc nawodnianie dłużéj trwać powinno.

o) Każde nawodnianie powinno być od czasu do czasu przerywane, aby grunt mógł wysychać.

p) Przy nawodnianiu wszystkie części łąki za równo powinny być wodą skropione.

q) Im wolniéj i łagodniéj woda płynie po darninie, tém dobroczynniejsze jest jéj działanie na łąkę.

Thaer podaje do nawodniania takie prawidła:

Im grunt jest przenikliwszy, tém częściéj, im mniéj przenikliwy, tém rzadziéj i króciéj zatapianie powtarzać należy.

W czasie posuchy mocniéj, w czasie wilgotnym słabiéj zatapiać wypada.

W temperaturze zimnéj, zatapianie może trwać dłużéj; w ciepłéj, rychléj ze spuszczeniem wody pospieszyć należy.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rozmaitości.

Do historyi upowszechniania się używania kartofli we Francyi i w Niemczech.

(Z niemieckiego).

Mój dziaduś, zmarły 1814 r. przeżywszy lat 106, pierwszy sprowadził z Francyi kilkanaście kartofli w nasze górzyste okolice, w r. 1731 i zasadził jako największą osobliwość w ogrodzie. Nowa roślina wybornie się udała. Owoc był tak smaczny, iż w roku następnym, z tém większą starannością hodowano go. W lat kilka, cała nasza okolica na mil kilka okręgu, była w tę roślinę opatrzona, a jéj owoc z największym apetytem używany. Tymczasem, rzecz godna uwagi, po za wskazanym obrębem, jakby przez inny rodzaj ludzi zamieszkałym, nie tylko niejedzono kartofli, lecz poniekąd za truciznę je uważano.

Zresztą, ten sam los spotkał je wówczas i we Francyi; albowiem, kiedy w okolicy *Nantes i Tours*—tak zwanym »*Ogrodzie Francyi*«, kartofle uważane były za błogi dar Nieba, w Paryżu brzydzono się niemi, uważając je poniekąd za truciznę, jeżeli już nieśmiertelną, to przynajmniéj wyrzuty skórne i inne choroby zrządzającą.

Tak stały rzeczy, dopóki sławny *Permentier* nie wrócił do Francyi z swéj piątéj wojennéj w Niemczech niewoli; gdzie, przekonawszy się, o nieszkodliwości kartofli, już to z analizy téj rośliny przez sławnego niemieckiego chemika Dr. Majera, w jego obecności czynionéj, już z długiego własnego używania, starał się wszelkiemi siłami upowszechnić ją w Francyi.

Jednakowoż skutek był nader powolny. Tymczasem, czego dokazać niemogły najoczewistsze dowody, dokonała moda, a raczéj chęć naśladowania wyższych stanów. Przekonawszy się równie cnotliwy jak nieszczęśliwy *Ludwik 16ty* o nieszkodliwości kartofli; owszém, o największem dobrodziejstwie dla klass niższych z upowszechnienia ich uprawy nastąpić mogącém—co téż rzeczywiście później nastąpiło—nie tylko kazał je dawać na stół królewski, lecz długi czas nosił kwiat kartoflany w dziurce od sukni, a królowa Antonina we włosach (a).

To dopiéro skutkowało. Od dworu, przeniosły się kartofle na stół możnych; od tych, do osób mniejszych, jak zwykle wyższych, starannie małpujących. Owóż, tym sposobem, używanie kartofli coraz bardziéj się upowszechniało, i uprawa ich rozszerzała się, lecz najwięcéj pomiędzy bogatszemi; niższe zaś klassy już z jakiegoś zabobonu, już z obawy chorób, używać ich nie chciały; a właśnie dla nich to one stać się miały najważniejszym utrzymania się środkiem.

Lecz i temu czynny, i dobrem ludzkości całkiem zajęty, *Parmentier*, zaradzić potrafił: — Środkiem zaś którego do tego użył: była owa powszechnie znana, a na nieszczęście zbyt prawdziwa maxyma: »*że owoc zakazany najlepiéj smakuje.*« Zostawszy głównym *zawiadowcą* hotelu Inwalidów w Paryżu, otrzymał pozwolenie założenia znacznéj plantacyi kartofli na polu pustym, w blizkości rzeczonego hotelu położoném. — Roślina ta jaknajbujniéj obrodziła. Za zbliżaniem się dojrzewania, kazał ją pilnować we dnie i w nocy starym inwalidom, ogłosiwszy: że to czyni, *chcąc ją zabezpieczyć przeciw licznéj kradzieży.* Dotąd nikt o tém nie myślał; *ale zakaz chęć obudził.* Z razu niby na przekor, później zasmakowawszy *w zakazanym owocu*, tak dalece rzuciła się klassa uboga, do niego, że mało co pozostało go na polu. Rozumie się, że dla ułatwienia téj kradzieży nocną porą, starzy inwalidzi albo spali—naumyślnie—na polu,—lub téż do domu wracali. Kartofle po większéj części zniknęły, lecz cel został osiągniętym. Odtąd bowiem bez żadnéj obawy ludność paryzka używała kartofli.

(a) Pewnie idąc za tym przykładem, młoda królowa grecka, uczyniła to samo w r. upłynionym, celem zachęcania Greków do uprawy kartofli, przeciw którym podobny dotąd mają wstręt, jak Francuzi przed stu laty. Red.

Rady i zdania, Jakóba Bujault rolnika francuzkiego.

Kto zaniedbuje swą rolę, traci przynajmniéj $\frac{1}{3}$ część dochodu; a gdy ją sprzedaje, przynajmniéj połowę kapitału.

Dobra gospodyni, jest to skarb; nierządna, zguba gospodarstwa. Pod ręką pierwszéj wszystko kwitnie, powstaje; wszystko zaś więdnie, niknie pod nierządną, niedbałą.

Grosz oszczędzony, jest zyzkiem; ale zyzku nie zawsze jesteśmy pewnemi; lecz rzecz oszczędzona, zawsze jest naszą.

Nie trać daremnie, co ludziom, zwierzętom lub roli przydać się może.

Garść słomy, daje dwie garście mierzwy, a ta, garść ziarna.

Każdą rzecz trzymaj w właściwém miejscu; narzędzia rolnicze chroń od słońca, deszczu: niszczą one je daremnie; to jest: niszczą ci drzewo, żelazo i grosz.

Podczas żniwa bąć pilnym, skrzętnym, czynnym; często bowiem przez opieszałość, lenistwo, niedbalstwo, w jednym dniu, znaczną część całorocznych zachodów stracić tu możemy.

Obchodź się z twą rolą, jak z twém zwierzęciem; to jest: poznaj jéj naturę, zasilaj ją właściwym pokarmém (nawozem) w takiéj tylko ilości, jaką dobrze strawić może; nie osłabiaj jéj ciągle jednego rodzaju pracą (to jest: jednego rodzaju roślinami), lecz zmieniaj ją corocznie; a wtedy, będzie ona zdrowa, i obfite wyda ci plony. Lecz jeźli wiele od niéj będziesz wymagał pracy, a mało dasz pokarmu, wtedy podobnie jak w tym razie zwierzę, wychudnie i przestanie pracować.

Więcéj zrobi jeden koń silny, zdrowy, dobrze karmiony, niż trzy chude, słabe, głodne. Tak samo rola; więcéj ci wyda jeden morg ziemi żyznéj, dobrze sprawionéj, niż 3 mor. jałowéj, zadziczałéj. Tylko głupiec obarcza się 3ma ladajakiemi końmi, w miejsce jednego, a dobrego; tylko głupiec mozoli się nad grzebaniem w 3 jałowych morgach, zamiast uprawiania jednego a dobrze.

Kto wypłonia swą rolę, robi naumyślnie dziury w swéj kiesie.

Niesprawiaj roli mocnéj gdy jest mokrą; a lekkiéj, słabéj, gdy jest sucha.

Wytępiaj chwasty z twéj roli; podobne one są do próżniaków częstokroć zamożniejsze rodziny trapiących: nic nieprzynoszą, a przecież wiele pokarmu konsumują.

Rośliny pastewne żywią zwierzęta; zwierzęta dają nawóz, a nawóz ziarno. Jeżeli więc chcesz miéć wiele ziarna, staraj się o rośliny pastewne, (bąc to z łąk samorodnych lub sztucznych). Czém jest pokarm dla człowieka, tém są one dla roli; jeżeli osłabnie, one ją wzmacniają; jeżeli ją chwasty męczą, one ją z nich uwalniają (a).

Przeciwnie, bez roślin pastewnych, nie ma paszy; bez paszy, nie ma zwierząt, bez zwierząt nie ma nawozu, bez nawozu nie ma ziarna; bez ziarna nie ma dochodu z gospodarstwa wiejskiego. Są to nierozłączne ogniwa łańcucha pomyślności rolnika.

Kto obraca połowę swéj ziemi pod uprawę roślin pastewnych, jest dobrym gospodarzem; kto je uprawia na $\frac{1}{3}$ części, jest jakim takim gospodarzem; kto zaś je uprawia na $\frac{1}{4}$ części, gotuje sobie kij do wędrówki, a kto ich wcale nieuprawia, szyje sobie torbę żebracką. Tak jak jest Bóg w Niebie tak to jest rzeczywista prawda; tysiącami przykładów stwierdzona. (Z najmocniéjszego przekonania podpisujemy się na to zdanie; jednakowoż, dodajemy, tam, gdzie nie ma łąk samorodnych, w dostatecznéj ilości. Red).

Mówisz:—jeżeli tak wiele będę uprawiał roślin pastewnych, a gdzież je u licha złożę.?—Mamże dla nich budować składy.?—Wymówka próżniaka! Złożysz je tam, gdzie je składają w $\frac{3}{4}$ częściach Europy:—*w brogi, lub stogi.*

(Dokończenie w nast. nrze).

(a) Ma słuszność Autor; mocne bowiem mierzwienie najwięcéj się przyczynia do wytępiania chwastów; ma się rozumiéć przy stosownym płodozmianie. Red.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.